

**Moja antologia poezji Wisławy Szymborskiej – wybór i uzasadnienie napisane
przez Paulinę Lesik, Magdę Mróz , Zuzannę Karaszewską oraz Paulinę Paw z
klasy III E**

Wisława Szymborska

Nagrobek

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

Nagrobek, czyli o świecie opanowanym przez technikę

Wiersz o lekkiej formie i pełen humoru za sprawą żartobliwych sformułowań sprawił, że bardzo mi się spodobał. Mimo humorystycznej wymowy wiersz porusza ważną sprawę. Człowiek w świecie techniki i pośpiechu przestaje pamiętać o zmarłych. Wspomnienia i troska odchodzą na boczny tor. Autorka nakazuje się zatrzymać i przypomnieć sobie o niej.

Radość pisania

Dokąd biegnie ta napisana sarna przez napisany las?
Czy z napisanej wody pić,
która jej pyszczek odbije jak kalka?
Dlaczego łeb podnosi, czy coś słyszy?
Na pożyczonych z prawdy czterech nóżkach wsparta
spod moich palców uchem strzyże.
Cisza – ten wyraz też szeleści po papierze
I rozgarnia
spowodowane słowem „las” gałęzie.
Nad białą kartką czają się do skoku
litery, które mogą ułożyć się źle,
zdania osaczające,
przed którymi nie będzie ratunku.
Jest w kropli atramentu spory zapas
myśliwych z przymrużonym okiem,
gotowych zbiec po stromym piórze w dół,
otoczyć sarnę, złożyć się do strzału.

Zapominają, że nie tu jest życie.
Inne, czarno na białym, panują tu prawa.
Okamgnienie trwać będzie tak długo, jak zechcę,
pozwoli się podzielić na małe wieczności
pełne wstrzymanych w locie kul.
Na zawsze, jeśli każę, nic się tu nie stanie.
Bez mojej woli nawet liść nie spadnie
ani źdźbło się nie ugnie pod kropką kopytka.

Jest więc taki świat,
nad którym los sprawuję niezależny?
Czas, który wiązę łańcuchami znaków?
Istnienie na mój rozkaz nieustanne?

Radość pisania.
Możliwość utrwalania.
Zemsta ręki śmiertelnej.

Radość pisania, czyli o potędze i władzy poety - Ten wiersz zainteresował mnie osobliwym opisem procesu tworzenia dzieł przez twórców, kreatorów jakimi są pisarze. Każda myśl, postać, zjawisko rodzi się w jej głowie. Sposób w jaki je przelewa na papier zależy tylko od niej. Może tworzyć historie szczęśliwe i smutne. Twory jej wyobraźni może zmieniać w co chce, a to wszystko sprawia jej twórczą satysfakcję.

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziłyśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś – a więc musisz minąć.
Miniesz – a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, wespółbjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Nic dwa razy, czyli o ulotności chwil - Wiersz spodobał mi się, ponieważ autorka zwraca uwagę na to, że każda sytuacja i emocje z nią związane dzieją się po raz pierwszy i zarazem ostatni. Nic nigdy nie będzie dokładnie takie samo. Wskazuje, że to ma dobre strony bo nawet złe chwile są ulotne i stają się wspomnieniami. Tak samo miłość bywa zmienna i niepowtarzalna. Potrafi nam przynieść nie tylko radość czy złość, ale także obojętność. Utwór ma jednak optymistyczną wymowę – w każdej sprawie należy szukać zgody.

Trzy najdziwniejsze słowa

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.
Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczę ją.
Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

Podmiot liryczny za trzy najdziwniejsze słowa uważa : "Przyszłość" , "Cisza", "Nic". Przedstawia paradoksalną relację między językiem a rzeczywistością. Gdy wypowiadamy "Przyszłość" staje się to już przeszłością, mówiąc "Cisza" wydajemy dźwięk, a słowo "Nic", mimo że określa brak, pustkę jako wyraz istnieje. Bardzo podoba mi się ten utwór pokazuje, że mowa czyni ludzi twórcami, kreatorami rzeczywistości.

Lekcja

Kto co Król Aleksander kim czym mieczem
przecina kogo co gordyjski węzeł.
Nie przyszło to do głowy komu czemu nikomu.

Było stu filozofów – żaden nie rozplątał.
Nic dziwnego, że teraz kryją się po kątach.
Żołdactwo ich za brody łapie,

za roztrzęsione, siwe, capie
i bucha gromki kto co śmiech.

Dość. Spojrzał król spod pióropusza,
na konia wsiada, w drogę rusza.
A za nim w trąb trąbieniu, w bębnieniu bębenków
kto co armia złożona z kogo czego z węzełków
na kogo co na bój.

Podmiot liryczny nawiązuje do historii o węźle gordyjskim. W wierszu została skontrastowana siła fizyczna z intelektem. Ostatecznie rozum okazał się bezsilny wobec problemu. Podoba mi się ten utwór, pokazuje, że czasami najprostsze rozwiązania są najlepsze. Wiersz ten stanowi pochwałę prostoty i logicznego myślenia.

Monolog dla Kasandry

To ja, Kasandra
A to jest moje miasto pod popiołem.
A to jest moja laska i wstążki prorockie.
A to jest moja głowa pełna wątpliwości.

To prawda, tryumfuję.
Moja racja aż łuną uderzyła w niebo.
Tylko prorocy, którym się nie wierzy,
mają takie widoki.
Tylko ci, którzy źle zabrali się do rzeczy,
i wszystko mogło spełnić się tak szybko,
jakby nie było ich wcale.

Wyraźnie teraz przypominam sobie,
jak ludzie, widząc mnie, milkli w pół słowa.
Rwał się śmiech.
Rozplatały ręce.
Dzieci biegły do matki.
Nawet nie znałam ich nietrwałych imion.
A tu piosenka o zielonym listku –
nikt jej nie kończył przy mnie.

Kochałam ich.
Ale kochałam z wysoka.
Sponad życia.
Z przyszłości. Gdzie zawsze jest pusto
i skąd cóż łatwiejszego jak zobaczyć śmierć.
Żałuję, że mój głos był twardy.
Spójrzcie na siebie z gwiazd – wołam –
spójrzcie na siebie z gwiazd.
Słyszeli i spuszczały oczy.

Żyli w życiu.
Podszyli wielkim wiatrem.
Przesądzeni.

Od urodzenia w pożegnalnych ciałach.
Ale była w nich jakaś wilgotna nadzieja,
własną migotliwością sycący się płomyk.
Oni widzieli, co to takiego chwila,
och, bodaj jedna jakakolwiek
zanim –

Wyszło na moje.
Tyle że z tego nie wynika nic.
A to jest moja szatka ogniem osmalona.
A to są moje prorockie rupiecie.
A to jest moja wykrzywiona twarz.
Twarz, która nie wiedziała, że mogła być piękna.

Utwór ten spodobał mi się, ponieważ przedstawia on monolog, jaki mogła przeprowadzić Kasandra po upadku Troi. Kasandra dzięki swojemu darowi była jednostką wyjątkową, z tego powodu została odrzucona przez innych ludzi. Swoimi prorocztwami chciała uratować miasto, ale nikt jej nie uwierzył, przez co teraz może obserwować tego konsekwencje. Prorokini dochodzi to smutnego wniosku, że jej wyjątkowy dar jest całkowicie bezsensowny, bo i tak nie może być on wykorzystany dla pożytku zwykłych ludzi, którzy go nie rozumieją i nie doceniają.

Kot w pustym mieszkaniu

Umrzeć — tego nie robi się kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać się między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słyszać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
I żadnych skoków pisków na początek.

Uważam że, pokazanie w wierszu nieuchwytnych uczuć w sposób symboliczny jest bardzo dobrym sposobem na ich przedstawienie. Liryka maski, jaką stosuje autorka, ma na celu uzmysłowienie nam głębokiej pustki po utracie najbliższych. Po śmierci bliskiego trzeba nadal żyć, odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Właśnie tę uniwersalną prawdę stara się nam przekazać w tym utworze.

Pogrzeb

„tak nagle, kto by się tego spodziewał”
„nerwy i papierosy, ostrzegałem go”
„jako tako, dziękuję”
„rozpakuj te kwiatki”
„brat też poszedł na serce, to pewnie rodzinne”
„z tą brodą to bym pana nigdy nie poznała”
„sam sobie winien, zawsze się w coś mieszał”
„miał przemawiać ten nowy, jakoś go nie widzę”
„Kazek w Warszawie, Tadek za granicą”
„ty jedna byłaś mądra, że wzięłaś parasol”
„cóż z tego, że był najzdolniejszy z nich”
„pokój przechodni, Baśka się nie zgodzi”
„owszem, miał rację, ale to jeszcze nie powód”
„z lakierowaniem drzwiczek, zgadnij ile”
„dwa żółtka, łyżka cukru”
„nie jego sprawa, po co mu to było”
„same niebieskie i tylko małe numery”
„pięć razy, nigdy żadnej odpowiedzi”
„niech ci będzie, że mogłem, ale i ty mogłeś”
„dobrze, że chociaż ona miała tę posadkę”

„no, nie wiem, chyba krewni”
„ksiądz istny Belmondo”
„nie byłam jeszcze w tej części cmentarza”
„śnił mi się tydzień temu, coś mnie tknęło”
„niebrzydka ta córeczka”
„wszystkich nas to czeka”
„złóżcie wdowie ode mnie, muszę zdążyć na”
„a jednak po łacinie brzmiało uroczyściej” „było, minęło”
„do widzenia pani”
„może by gdzieś na piwo”
„zadzwoń, pogadamy”
„czwórką albo dwunastką”
„ja tędy”
„my tam”

Wiersz ten został przeze mnie wybrany , ponieważ zaciekał on mnie ciekawą formą, jaką są strzępki rozmów uczestników pogrzebu. Wyrwanie pewnych wypowiedzi z kontekstu potęguje wrażenie, iż tak naprawdę śmierć jest pewnym wydarzeniem, o którym ludzie zapominają. Nawet czas, który powinien zostać poświęcony na kontemplację, zostaje wykorzystany do rozmów na temat teraźniejszości oraz przyszłych planów rozmówców. Całkowicie zostaje pominięty aspekt czekającej każdego człowieka śmierci, tak jakby natura ludzka cały czas chciała go przed nami schować.

Cebula

Co innego cebula.
Ona nie ma wnętrzości.
Jest sobą na wskroś cebulą,
do stopnia cebuliczności.
Cebulasta na zewnątrz,
cebulowa do rdzenia,
mogłaby wejrzeć w siebie
cebula bez przerażenia.

W nas obczyzna i dzikość
ledwie skórą przykryta,
inferno w nas interny,
anatomia gwałtowna,
a w cebuli cebula,
nie pokrętne jelita.
Ona wielokroć naga,
do głębi itympodobna.

Byt niesprzeczny cebula,
udany cebula twór.
W jednej po prostu druga,
w większej mniejsza zawarta,
a w następnej kolejna,

czyli trzecia i czwarta.
Dośrodkowa fuga.
Echo złożone w chór.

Cebula, to ja rozumiem:
najnadobniejszy brzuch świata.
Sam się aureolami
na własną chwałę oplata.
W nas - tłuszcz, nerwy, żyły,
śluzy i sekretności.
I jest nam odmówiony
idiotyzm doskonałości.

Autorka zainteresowała mnie tym wierszem w nietuzinkowy sposób, porównując człowieka do cebuli. Podmiot liryczny ukazuje, że warzywo to jest bytem prostym niesprzecznym, w każdej warstwie takim samym i dlatego jest ideałem. W stosunku do niej zostali przeciwstawieni ludzie jako istoty skomplikowane, nieprzewidywalne i przerażające. Pod ich skórą znajduje się obczyzna i dzikość. Jednak ostatecznie okazuje się, że doskonałość cebuli jest tylko idiotyzmem, człowiek, mimo że złożony i tajemniczy, jest interesujący.

Miniatura średniowieczna

Po najzieleńszym wzgórzu,
najkonniejszym orszakiem,
w płaszczach najjedwabniejszych.

Do zamku o siedmiu wieżach,
z których każda najwyższa.

Na przedzie xiążę
najpochlebniej niebrzuchaty,
przy xiążęciu xieżna pani
cudnie młoda, młodzusięńka.

Za nimi kilka dwórek
jak malowanie zaiste
i paż najpachołętszy,
a na ramieniu pazia
coś nad wyraz małpiego
z przenajśmieszniejszym pyszczkiem
i ogonkiem.

Zaraz potem trzej rycerze,
a każdy się dwoi, troi,
i jak który z miną gęstą
prędko inny z miną tęgą,
a jak pod kim rumak gniady,
to najgniadszy moiściewy,
a wszystkie kopytkami jakoby muskając

stokrotki najprzydrożniejsze.

Kto zasię smutny, strudzony,
z dziurą na łokciu i z zezem,
tego najwyraźniej brak.

Najżadniejszej też kwestii
mieszczańskiej czy kmiecej
pod najlazurowszym niebem.

Szubieniczki nawet tyciej
dla najsokolszego oka
i nic nie rzuca cienia wątpliwości.

Tak sobie przemile jadą
w tym realizmie najfeudalniejszym.

Onże wszelako dbał o równowagę:
piekło dla nich szykował na drugim obrazku.
Och, to się rozumiało
arcysamo przez się.

Podoba mi się ten wiersz, ponieważ podmiot liryczny mówiący w wierszu zastosował hiperbolę. Przesadne wyolbrzymienie i wielokrotne powtarzanie przymiotników w stopniu najwyższym spowodowały, że utwór stał się ironiczny i żartobliwy.